

RECENZJE * OMÓWIENIA

Jan M. Piskorski, *Die Verjagten Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhundert (Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2010), ss. 338*

Do rąk polskiego czytelnika, poszukującego odpowiedzi na problem migracji, ucieczek, przesiedleń i wypędzeń ubiegłego wieku, trafiła w 2010 r. publikacja profesora Uniwersytetu Szczecińskiego, Jana Marii Piskorskiego. Pomimo iż na polskim rynku książka ta dostępna jest od jedenastu lat, na uwagę zasługuje to, że w 2013 r. ukazała się również w Niemczech monografia pt. *Die Verjagten Flucht und Vertreibung im Europa des 20. Jahrhundert*. Dla odbiorców za Odrą była to możliwość poznania problemu powojennej rzeczywistości przesiedleń i wypędzeń w ocenie polskiego autora. W pewnym sensie praca ta stała się obiektywnym kalejdoskopem faktów oraz zdarzeń widzianych w optyce zaistniałej przeszłości, a także prognostykiem na nadchodzącą przyszłość. Zwłaszcza że po dwóch latach od jej wydania w Niemczech kraj ten w 2015 r. zmierzył się z nowym obliczem powojennej migracji, ucieczki, przesiedleń i wypędzeń. Marsz emigrantów do Europy oraz towarzysząca mu nadzieja na „lepsze jutro” konfrontowały Niemców z możliwością otwarcia lub zamknięcia granic. Pod tym względem Niemcy nie pozostali wówczas obojętni, a kanclerz Angela Merkel poprzez znaczącą deklarację: „damy radę” – „wir schaffen das” wyciągnęła pomocną dłoń i ratowała najsłabszych z Syrii, Iraku, Iranu, Afganistanu czy afrykańskiego kontynentu. Kraj ten wówczas przyjął milion migrantów, którzy do dziś są zintegrowani nie tylko z niemiecką kulturą, ale w szczególności z naszą europejską wspólnotą.

Jedenaście lat po wydaniu monografii J.M. Piskorskiego wydawać się może, że migracje XX oraz początku XXI w. nadal istnieją i wciąż będą istnieć. Dlatego książka jest aktualna, staje się dzisiaj chyba jedną z ważnych pozycji przestrzegających Europę przed rekapitulacją dramatów ludzkich. I chociaż w pracy tej odczytamy dekonstrukcję mitów oraz stereotypów narodowych (tu w szczególności dotyczących Polaków, Niemców, mniejszości zamieszkujących Europę), to dojdziemy także do przekonania, że w pewnej części stała się ona osobistym przeżyciem autora. Uzewnętrznia ona jego stosunek do wspomnień z lat 1939-1945 po ojcu, Czesławie Piskorskim. Deportowany z Poznania do obozu koncentracyjnego Mauthausen–Gusen po zakończeniu II wojny światowej trafił do Szczecina; stał się również tułaczem, migrantem, który osiadł na Ziemiach Odzyskanych. Miasto włączone

w granice Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pozostawiło po sobie oddech Niemców, uciekinierów oraz tętniącej tam jeszcze ich kultury. Tam Piskorski współtworzył pierwszy polski tygodnik „Pionier Szczeciński”. Tam założył szczeciński oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, a Szczecin i okolice miasta stały się jego drugim domem. W pamięci mieszkańców tych stron zapisał się jako orędownik ratowania niemieckiej kultury będącej jednocześnie częścią dziedzictwa kultury światowej.

Monografia autora jest zbiorem pięciu rozdziałów wzbogaconych ikonografią tematu. J.M. Piskorski kreśli w niej syntezę historyczną oraz przytacza doświadczenia przedstawianych tam bohaterów. Są nimi zawsze ludzie, których wojny i realia po nich następujące, zmusiły do opuszczenia stron rodzinnych. Obiektywnie opisane migracje, ucieczki, przesiedlenia i wypędzenia dotyczą także mniejszości zamieszkujących kraje starego kontynentu. Zgodnie z poglądem autora te przemieszczenia ludności rozpoczęły się już po I wojnie światowej. Pierwszym katalizatorem okazały się „wędrowki bałkańskie”: Greków, Turków, Macedończyków oraz Serbów, Rumunów i Bułgarów. Kolejną grupą, której chaos wojny domowej w Rosji spowodował migracje, byli tzw. ludzie bez paszportów, uciekający przed bolszewickim terrorem. Echem w Europie odbiły się także migracje mniejszości żydowskiej z Niemiec. W dwudziestolecie międzywojennym, a zwłaszcza po „Nocy Kryształowej” (*Kristallnacht*), okazały się one preludium do eksodusu, kuriozum polityki demonicznej charyzmatyka Adolfa Hitlera. W barbarzyńskich planach ten niemiecki „mesjasz XX wieku” nie ustępował swojemu rówieśnikowi Józefowi Stalinowi. Później plany wysiedleń dotyczyły również Polaków i Niemców. Zenitu sięgnęły dokonania z lat II wojny światowej, a także okupacji w Polsce oraz na Wschodzie Europy. Autor wskazuje przesiedlenia Niemców w tzw. akcji powrotu do Rzeszy (*Heim ins Reich*) realizowanej na przełomie lat 1939-1940. W jej wyniku polska ludność z Wielkopolski i Generalnej Guberni musiała opuścić swoje miejsce zamieszkania, a pozostawioną własność (domy, mieszkania i gospodarstwa wiejskie) przejmowali Niemcy z Łotwy, Estonii i Litwy. Kolejnym etapem były przesiedlenia mniejszości żydowskiej pochodzenia polskiego, a także jej koncentracja w stworzonych do tego celu gettach oraz niemieckich obozach zagłady na terenie Polski. To przede wszystkim ten okres nazizmu doprowadził do zatraty moralnego i etycznego wymiaru postrzegania drugiego człowieka.

Historia często kołem się toczy, więc tak jak migracje doby dwudziestolecia międzywojennego były sygnałem do ustanowienia nowych granic narodowych – w tym także etnicznych – tak II wojna światowa i czas po jej zakończeniu w 1945 r. wymusiły podobne praktyki. Pomimo ustalonego pokoju na pół wieku dokonały stałego podziału. Podział ten dotyczył nowego, powojennego ładu na mocy, którego Polacy przesiedleni z Ukrainy, Białorusi, Litwy zajmowali domostwa uciekinierów, wypędzonych, przesiedlonych Niemców. Natomiast Ukraińcy, Białorusini i Litwini zajmowali pozostawione polskie domy. Zgodnie z poglądem J.M. Piskorskiego wszyscy stali się ofiarą teherańskiego, jałtańskiego a w ostateczności poczdamskiego ładu. Zresztą przez wielu, Niemców i Polaków, po obu stronach granicy na Odrze, a także Nysie Łużyckiej oraz wschodniej jej części, nie został on zaakceptowa-

ny do śmierci. Także „Akcja Wisła” i przesiedlenia mniejszości ukraińskiej w Polsce, przeprowadzone w latach 1947-1950, były aktem przymusu oraz społecznym bezprawiem.

Istotnym symbolem scalającym wiele osobistych dramatów przedstawionych w książce J.M. Piskorskiego okazał się niepozorny przedmiot – klucz. W pewnym sensie to on nadaje czytelnikowi tok myślenia. Klucz jako pewność – z jednej strony gwarancja zabezpieczenia własnego mienia, a z drugiej obawa, czy pozostawione w domu rzeczy osobiste pozostaną do powrotu prawowitych właścicieli. Klucz trzymany w ręku, szufladach, ukryty głęboko w walizkach tych, którzy mieli nadal nadzieję, że powrócą na swoje. Do domu, w którym tętniło życie pokoleń, gdzie każdy przedmiot był im bliski. Przez to praca autora zwraca uwagę na wrażliwy temat migracji, ucieczek, wypędzeń i przesiedleń, który dzisiaj wydawać się może nadal aktualny. Zwłaszcza wśród generacji powojennych dopytujących swoich ojców i matki o miejsce ich pochodzenia. Monografia nakreśla przede wszystkim pasaż dotyczący Niemców i Polaków, odwiecznych sąsiadów, poszukujących (do chwili obecnej) wspólnej więzi oraz wzajemnego zrozumienia. Przedstawione w pracy historie bohaterów łączy podobieństwo przeżyć i tragedii doświadczeń w Europie w XXI w. Śledząc dalej pracę autora, na stronach której opisuje polskich repatriantów przybywających na Ziemię Odzyskane po 1945 r., można dowiedzieć się, że klucz od swoich domostw zabierali oni ze sobą. Dla wielu migrantów, uciekinierów, wypędzonych i przesiedlonych stanowił symbol pewności, spokoju, zabezpieczenia tego, co musieli pozostawić i czego nie mogli zabrać w nieznaną. W ten sposób po obu stronach nowej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej wierzono, że uda się powrócić na swoje.

Kiedy w 1989 r. żelazna kurtyna opadła, społeczeństwa nadal pozostały podzielone. Z jednej strony resentymenty oraz stereotypy, z drugiej zaś mentalny podział na Zachód i Wschód (West und Ost). Transformacja systemowa, a także geopolityczna w Europie dotyczyła nie tylko Niemców i Polaków, do głosu doszły Rosja wraz ze swoimi republikami, państwa bałkańskie. W ten sposób okres pokomunistyczny otworzył drzwi do narodowych problemów przemilczanych w okresie funkcjonowania całej postsowieckiej wspólnoty. I chociaż w Europie Środkowo-Wschodniej udało się ten okres przejść bezkrwawo, jugosłowiański stwór Josipa Boroza Tito rozpoczął proces wyrzynania granic narodowych. Mordercze wojny na Bałkanach i w Czeczeni w latach dziewięćdziesiątych XX w. wymusiły podobny scenariusz migracji, ucieczek, wypędzeń i przesiedleń. Na kanwie tych zdarzeń praca J.M. Piskorskiego precyzyjnie uzewnętrznia kryzys, który był i nadal jest aktualny. Autor, powołując się na słowa księdza Kazimierza Żarnowieckiego: „problemem nie są wypalone domy, lecz kataklizm moralny”, zwraca uwagę na „zezwierzęcenie”, a w ostateczności upadek moralny człowieka. Trauma wojen w XX w. w Europie i XXI w. na bliskim wschodzie – te „wypalone domy” – ich konsekwencje, osobiste tragedie i biedę społeczności: Iraku, Syrii, Afganistanu, państw afrykańskich stały się obecnie traumą starego kontynentu. Poza rzeczową i merytoryczną wykładnią tematu J.M. Piskorski dokonał obiektywnego spojrzenia nie tylko w przeszłość, ale także w nadchodzącą przyszłość.

Biorąc do ręki książkę J.M. Piskorskiego, pragnę zwrócić uwagę, że dostrzegam w niej pewną paralełę zaistniałego obecnie na granicy polsko-białoruskiej kryzysu: migracyjny, ucieczki, wypędzeń i przesiedleń. Dzisiejsze „pomagać, czy też nie”, jest „kataklizmem moralnym” duchownych oraz polityków. Dotyczy on nie tylko nas Polaków, a przede wszystkim nas Europejczyków, wierzących chyba w etyczne i moralne prawo do pomocy słabszym. Czy staliśmy się bezbronną ofiarą wojny hybrydowej Łukaszenki, czy też ofiarą własnej niemocy albo bezsilności na pomoc tym, którzy pukają do naszych drzwi. Dlatego praca autora w XXI w. wpisuje się w dyskusję trudną, a jednocześnie bardzo potrzebną. Będzie nią ciągle powracający problem migracji i ucieczki do Europy – świata lepszej przyszłości. Idąc tym śladem, J.M. Piskorski stawia pytanie o odpowiedzialności za czyny wyrządzone człowiekowi przez człowieka oraz za jego odpowiedzialność. Odpowiedzi na nie chyba należy szukać we własnych sumieniach i sercach, lecz kiedy człowiek przygląda się złu, odwracając od niego głowę lub kiedy może pomóc, a nie pomaga, automatycznie staje się współodpowiedzialny za to zło. Odwracanie głowy od szukających pomocy pomaga tym, którzy się tego zła dopuszczają.

TOMASZ BUTKIEWICZ
BADACZ NIEZALEŻNY
BERLIN